

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok I

Łódź, wtorek 27 listopada 1945 r.

Nr 145 (155)

Międzynarodowy Kongres Kobiet

W Paryżu rozpoczął się 26 listopada r. b. Międzynarodowy Kongres Kobiet.

Jest to fakt doniosły, bo rola kobiety, która przed wojną brała czynny udział w każdej dziedzinie naszego życia, obecnie jeszcze wzrosła i staje się niezmiernie ważką nie tylko u nas.

Ruch kobiecy ogarnia przeszło 1.000.000 kobiet, tworząc potężną armię, jednoczącą się bez względu na administracyjne granice państw w zakresie tych samych idei, dążeń i konieczności. Prawa kobiet — to w wielu wypadkach współczynnik równowagi w życiu społecznym, co dobrze rozumie np. nasi prawodawcy (że wspomnimy tu nowe prawo małżeńskie, które wkrótce będzie obowiązywało, ochronę nad matką i dzieckiem, uprzywilejowanie kobietom wstępu do wszelkich zawodów itd.).

Trzeba zdać sobie sprawę, że kobiety stanowią przeszło połowę ludności i według urzędowej statystyki przedwojennej reprezentowały 38% ogółu zatrudnionych. Mnóstwo z nich zajmuje poważne i odpowiedzialne stanowiska kierownicze, a Inspektorat Pracy w rękach kobiecych dawał zawsze gwarancję, iż sprawy — zwłaszcza młodocianych i nieletnich — będą miały czujną i sprawiedliwą opiekę.

Tradycja kobiet w Polsce jest piękna, a dorobek kulturalny bogaty. Żadne społeczeństwo kobiece w innych krajach nie może pochłubić się tak jednolitą linią postępowania, tak skonsolidowanymi wysiłkami i tak głęboko wkorzenionym poczuciem przynależności narodowej, jak wykazywały to kobiety w Polsce. Jeżeli spojrzymy wstecz i przebiegniemy wspomnieniem lat od 63 r. aż po czasy dzisiejsze, zawsze kobieta zajmuje poważne miejsce w naszej polskiej rodzinie. Jest żołnierzem walczącym o wolność, bojownikiem o równe prawa społeczne, przedstawicielem myśli i ducha, ordonownikiem uciemiężonych, głosiicielem najistotniejszych praw życiowych, naukowcem i odkrywcą, prawnikiem i lekarzem, inżynierem i robotniczką. A przede wszystkim — cierpiącą kobietą: matką i żoną, prześladowaną przez okupanta, oddającą swe dzieci potwornemu molochoi wojny.

Mieliśmy w kraju przed wojną ok. 30 organizacji kobiecych, ale właściwie były one elitarne. Dziś, gdy hasła demokratyczne zniosły przegrody społeczne, masowa organizacja kobieca jest konieczna i celowa. Powstała ona w roku 1945 i nosi nazwę Społeczno - Obywatelskiej Ligi Kobiet. Prawdę ona wysiłek pracy kobiecej wkomponować w ogólny nasz trud odbudowania kraju.

Słuszne więc jest, że na kongres w Paryżu wyjechała polska delegacja, aby wspólnie z innymi kobietami świata radzić nad ugruntowaniem wieczystego pokoju i wcielić dążenia i doświadczenia polskich kobiet do ogólnej twórczej pracy wszystkich narodów.

Zofia Petersowa

Z ziemi włoskiej do Polski

wraca 14 tysięcy żołnierzy II Pol. Korpusu

WARSZAWA (PAP). Pierwszy transport żołnierzy polskich z Włoch wyruszył w bieżącym tygodniu do kraju, na mocy umowy podpisanej 14 bm. między szefem Polskiej Misji Repatriacyjnej mjr Czarnieckim z jednej strony, a przedstawicielami Międzynarodowej Komisji w osobach: gen. mjr Fomicz (przedstawiciela wojsk radzieckich) oraz płk. Stephensa (przedstawiciela wojsk brytyjskich) z drugiej strony. Umowa została podpisana dodatkowo również przez kpt. Kuba, reprezentującego władze Czechosłowacji, przez której terytorium transporty będą kierowane.

W myśl umowy, solusznice dowództwo wojsk włoskich przekazało około 14 tys. żołnierzy polskich, wchodzących uprzednio w skład II-go polskiego korpusu, a znajdujących się obecnie w obozie Cervinari koło Neapolu. Oficerowie i żołnierze odbędą drogę od Cervinari aż do Dzierżycia specjalnymi pociągami, składającymi się z 40 wagonów, obliczonych na około 1000 osób. Każdy transport prowadzić będzie specjalny wagon szpitalny. Powracający otrzymają racje żywnościowe we Włoszech, a w Budziejowicach dodatkowa żywność na 15 dni. Pierwszy transport ma przybyć do Linzu 28 bm.

ZJAZD NAUCZYCIELSTWA W BYTOMIU

z udziałem prezydenta Bieruta i członków Rządu

BYTOM (PAP). W Bytomiu rozpoczął obrady 29 zjazd nauczycielstwa polskiego, który zaszczycił swą obecnością prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bolesław Bieruta.

W zjeździe bierze udział 1500 delegatów nauczycielstwa z całej Polski. Z zaproszonych gości zagranicznych przybyła delegacja Centralnej Rady Nauczycielstwa, min. oświaty Republiki Czechosłowackiej.

Prezes ZNP — ob. Maj, przedstawił działalność Związku w latach 1939—1945. Mowca stwierdził, że nauczycielstwo polskie jest częścią składową wielkiego świata pracy. Związek stoi na stanowisku ścisłej współpracy z Rządem Jedności Narodowej i poczuwa się do

wspólnej odpowiedzialności za kształtowanie się życia w Polsce. Ob. Maj zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć prezydenta K. R. N ob. Bieruta.

Skolei: zabrał głos prezydent ob. Bieruta. Po przemówieniu Prezydenta, min. oświaty Wycech wygłosił referat, w którym dał przegląd stanu szkolnictwa. Następnie przemawiali: min. spraw zagranicznych — Rzymowski, woj. śląsko-dąbrowski gen. Zawadzki, delegat Centralnej Rady Nauczycielstwa Republiki Czechosłowackiej prof. Zilke. Ostatni wygłosił przemówienie przedstawiciel Związków Zawod. Robotników.

Z przemówienia prezydenta Bieruta

„Obywatele! Przybyłem, aby powitać zjazd w imieniu własnym i w imieniu Prezydium Krajowej Rady Narodowej. Uważaliśmy, że pierwszy po wyzwoleniu Polski z niewoli ogólnokrajowy zjazd zawodowej organizacji nauczycielskiej jest ważnym wydarzeniem w naszym życiu społecznym, w dzisiejszych wysiłkach naszego narodu nad odbudową i odrodzeniem naszej Ojczyzny, nad wzmocnieniem jej sił i utrwaleniem jej niepodległości. Nie wątpię, że zagadnienia tej odbudowy i tego odrodzenia narodowego znajdują w waszych obradach poczesne miejsce.

Polska weszła dziś na dobre obraną drogę swego rozwoju. Otwierają się przed nami możliwości, jakich nie mieliśmy od tysiąca lat, nasze życie gospodarcze, nasz przemysł, żegluga, handel, rolnictwo mają przed sobą najwspanialsze warunki rozkwitu. Na podłożu tego rozkwitu gospodarczego może i powinna rozbliżyć, rozwinąć się i rozplomić kultura ducha, mająca wspaniałe tradycje, nasze szkolnictwo, oświata, nauka, sztuka. Nie trzeba żałować się tym, że dziś jeszcze życie jest tak ciężkie, a trudności przed nami jest jeszcze wiele. Nie

może być inaczej po 6 latach najstraszliwszej z wojen.

Złotymi zgłoskami zapisane być winny dla pamięci i przykładu przyszłym pokoleniom nie zwykłe owoce trudu i wysiłków polskiego świata pracy w chwilach najcięższych minionego roku. Oto parę cyfr, które was interesują.

W pięć lat po pierwszej wojnie światowej w roku szkolnym 1922—23 na 1000 mieszkańców Polski przypadało 130 uczących się w szkołach wszystkich typów. W 15 lat później w roku 1936/37 cyfra ta wzrosła do 151 uczących się na 1000 mieszkańców. W roku obecnym, według danych dostarczonych przez Ministerstwo Oświaty mamy 166 uczących się na 1000 mieszkańców, czyli o 15 więcej, niż przed wojną, mimo setek spalonych i zburzonych szkół, mimo braków, jakich nie znał dotąd szkolnictwo w Polsce. Szkolnictwo średnie ogólnokształcące, szkoły zawodowe i wyższe mają dziś razem o przeszło 50 tys. więcej uczących się, niż miały ich w roku 1936/37, kiedy ludność naszego kraju wynosiła o 10 milionów więcej. Jest to olbrzymi sukces naszego szkolnictwa, jest to pierwsze wasze zwycięstwo, obywatele, na od-

powiedzialnym posterunku waszej pracy. W imieniu Rzeczypospolitej składam wam za to gorące i serdeczne podziękowanie.

Pozwalam sobie życzyć wam obywatele, abyście z takim samym oddaniem, jak to czyniliście na swym odcinku zawodowym, włączyli się wшысьce bez wyjątku do ogólnej pracy państwowej, do pracy nad odbudową kraju i odrodzeniem życia naszego narodu, na podstawach demokracji.

Nie łatwo jest niekiedy zrozumieć nauczycielowi, któremu włożono w duszę uwielbienie dla powierzchownej, lecz błyskotliwej kultury szlacheckiego dworu, że naród nie stracił na wypędzeniu obszarników, jak nie tracił lecz zyskuje organizm na wycięciu wrzodu. Te odlamy inteligencji polskiej, które trwają w bezkrytycznym uwielbieniu przeszłości, muszą się zdobyć na czyn wielkiego przeobrażenia ideologicznego. Tylko ideologia ludowa i demokratyczna może zapewnić inteligencji polskiej pożyteczny rozkwit jej sił twórczych.

Nauczycielstwo było zawsze w położeniu upośledzonym i ciężki spadek tego upośledzenia dźwigamy na sobie jeszcze i w chwili obecnej.

Rząd ze swej strony niewątpliwie nie zaniedba wysiłku, aby polepszyć byt nauczycieli. Sądzę, że zagadnienia te znajdują wyraz w waszych obradach. Jestem przekonany, że następny wasz zjazd ogólnokrajowy obradować będzie w warunkach bez porównania pomyslniejszych. I dobrze będzie, jeśli za rok spotkacie się znów na starej ziemi piastowskiej, nad brzegami Odry lub Nysy. Wierzę, że dzięki wspólnemu wysiłkowi całego naszego narodu i w tej liczbie waszej również organizacji — ziemię tę szeroko rozbrzmiewać będą mową i kulturą polską, dźwiękami polskich miotów i warkotem młocarń polskiego rolnika. Wówczas szerokim oddechem wzbiorą piersi Polaków i głośno po całym kraju odezwie się echem dzisiejszy nasz okrzyk:

Niech żyje nasza wolna, szczęśliwa Polska Demokratyczna!

Przed Trybunałem w Norymberdze

Błyskawiczny najazd na Czechosłowację

opracował Keitel za aprobatą Hitlera

(Obsługa własna „Dziennika Łódzkiego“)

NORYMBERGA, 26. 11. Na dzisiejszym posiedzeniu trybunału w Norymberdze zabrał głos zastępca prokuratora amerykańskiego, Sydney Albermann, który przypomniał o dziesięciu tajnych dokumentach opublikowanych w piątek. „Dokumenty te nie pozostawiają wątpliwości, co do agresywnych zamiarów Niemiec. Pierwszym z tych dokumentów była mowa Hitlera, wygłoszona do naczelnego dowództwa niemieckich sił zbrojnych 23 listopada 1939 roku“. Prokurator Albermann określił nowe hitlerowskie prawo ochrony Rzeszy jako kamień węgielny przygotowań do wojny. Dodał on, że mianowanie Schachta generalnym pełnomocnikiem do spraw gospodarki wojennej całkowicie potwierdza jego winę. Albermann przedstawił następnie notatki z posiedzenia kancelarii Rzeszy z dnia 10 listopada 1937 r., na której byli obecni: Hitler, Blomberg i von Neurath oraz szefowie trzech rodzajów broni: von Fritsch, Raeder i Goering. Na tej konferencji Hitler oświadczył: „Sprawa Niemiec może być rozwiązana jedynie siłą“. Hitler określił te słowa, jako „swoją ostateczną wolę w testamencie“. Następnie Albermann rozpoczął czytanie dokumentów tzw. „noty Hossbacha“, adiutanta Hitlera. Wszystkie dokumenty przedstawione przez Albermanna wykazują, że hitlerowcy przewidywali wojnę już od 1935 r. i przygotowywali się do niej w celu zdobycia przestrzeni życiowej. Po przeczytaniu „noty Hossbacha“ Albermann oświadczył: „To, co się stało potem, jest bardzo jasne — anchluss Austrii, pakt w Monachium i jego pogwałcenie 15 marca 1939 r.“. Albermann przedstawił następnie tzw. „zielony plan“, który między innymi zawiera sprawozdanie ze spotkania między Hitlerem i Keitlem 22 kwietnia 1938 r. w czasie którego rozważali oni możliwość napadu na Czechosłowację pod pretekstem zamordowania ambasadora niemieckiego w Pradze.

Hitlerowcy pragnęli sfingować jakikolwiek incydent, ażeby usprawiedliwić swój czyn przed światem. Albermann w dalszym ciągu wyjaśnia, że plan ten nazywał się „zielony“ dlatego, że Czechosłowacja traktowana była w Niemczech jako „zielony kraj“. Pierwotny plan Hitlera uległ modyfikacji, ponieważ Hitler obawiał się wywołania ogólnego konfliktu europejskiego. Plan niemiecki opierał się na trzech punktach: 1) wehrmacht musi dążyć do błyskawicznego rozstrzygnięcia; 2) musi nastąpić czterodniowa walka, aby uniemożliwić interwencję sojusznikom; wojsko niemieckie musi zająć kraj przez Pilzno, Pragę i Brno; 3) lotnictwo ma zaatakować najważniejsze miasta. Rozmowa Hitlera z Keitlem po raz pierwszy przedstawiła praktyczne zastosowanie wojny błyskawicznej.

Konferencja, poprzedzająca opracowanie planu napadu na Czechosłowację, odbyła się w prywatnej kancelarii Hitlera. Obecni byli generałowie: Milch, Halder, Bodenschatz, Brauchitsch i Keitel, pułk. Jeschonnek, kpt. Engel, por. Albracht i inni. Podano im do wiadomości, że w ciągu 12 godzin Niemcy będą mogli przygotować do akcji dwadzieścia dywizji. Projekt ataku na Czechosłowację został opracowany przez Keitla, który przed przedłożeniem go dowódcą prosił Hitlera o aprobatę. Plan ten przewidywał udział Polski i Węgier przy podziale Czechosłowacji i liczył się z udzieleniem przez Rosję pomocy napadnętemu krajowi.

ważniejsze miasta. Rozmowa Hitlera z Keitlem po raz pierwszy przedstawiła praktyczne zastosowanie wojny błyskawicznej.

Konferencja, poprzedzająca opracowanie planu napadu na Czechosłowację, odbyła się w prywatnej kancelarii Hitlera. Obecni byli generałowie: Milch, Halder, Bodenschatz, Brauchitsch i Keitel, pułk. Jeschonnek, kpt. Engel, por. Albracht i inni. Podano im do wiadomości, że w ciągu 12 godzin Niemcy będą mogli przygotować do akcji dwadzieścia dywizji. Projekt ataku na Czechosłowację został opracowany przez Keitla, który przed przedłożeniem go dowódcą prosił Hitlera o aprobatę. Plan ten przewidywał udział Polski i Węgier przy podziale Czechosłowacji i liczył się z udzieleniem przez Rosję pomocy napadnętemu krajowi.

Światowy Kongres kobiet w Paryżu

PARYŻ (PAP). Światowy kongres kobiet w Paryżu, w którym bierze udział tysiąc delegatek 36 państw, uczcił pamięć kobiet w państwach okupowanych, które złożyły swe życie w ofierze w walkach o wolność. Kongres postanowił utworzyć we wszystkich państwach organizację kobiece, celem wywalczenia dla kobiet równych praw, równego uposażenia i poprawy bytu dla matek.

Wyniki wyborów w Austrii

na podstawie dotychczasowych obliczeń

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Innsbrucku, że udział ludności w wyborach był znaczny, osiągając w niektórych okręgach 100 proc. uprawnionych do głosowania. Agencja France Presse donosi z Wiednia, że ostateczne wyniki wyborów w Austrii są następujące: partia ludowa — 1,275,129 głosów, tj. 44 proc., socjaliści — 1,420,460, co stanowi 49 proc., i komuniści 201,060, co stanowi 7 proc. głosujących.

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi z Wiednia, że według dotychczasowych wiadomości, partia ludowa uzyskała 80 mandatów.

socjaliści — 72 mandaty, a komuniści — 3. Brak jest jeszcze wiadomości o rezultatach wyborów w 10 okręgach. Niezależnie od wyników wyborów, wszystkie 3 partie — ludowa, socjalistyczna i komunistyczna, postanowiły utworzyć rząd koalicyjny, celem wspólnej pracy nad odbudową kraju. Równocześnie z wyborami do parlamentu, odbyły się w Wiedniu wybory samorządowe. Wyniki przedstawiają się następująco: partia socjalistyczna — 59 mandatów, partia ludowa — 35, komuniści — 6.

Reportaże fabryczne

Fabryka Nr 20 w nowym lokalu

Dobre warunki — dobra praca

Widna, czysta sala, dwa podwójne rzędy maszyn do szycia, robotnice w jednolitych fartuszkach (koloru chabrowego), stukot i szum maszyn, miękkie fale białej flaneli pod rękami szwaczek, dźwięk muzyki radiowej. Czystość sali, radosne tempo pracy dają obraz wzorowej szwalni. Jest nią pracownia Fabryki Nr 20 Zjednoczenia Przemysłu Konfekcyjnego (przy ulicy Piotrkowskiej Nr 102).

Nie zawsze fabryka mieściła się w takich schludnych i wesołych salach. Wegetowała ona w ciasnych i ciemnych izbach przy ul. 6-go Sierpnia, była prywatną własnością Schwerttnera i Wiebiga, gdzie robotnik był wykorzystywany wzamian za niską płacę. Po ucieczce Niemców, fabryka została uruchomiona 22 stycznia b. r. dzięki ofiarności gromadki robotników, którzy, nie bacząc na ciężkie warunki pracy, zgłosili się ochotnie. Fabryka pracowała dla wojska, szyjąc mundury, czapki, a ostatnio — bieliznę. — I pracowała dobrze: w maju produkcja osiągnęła 110 proc. planu, ostatnie miesiące wykazują się cyfrą 120 proc.

Obecnie Zjednoczenie Przemysłu Konfekcyjnego, w trosce o robotnika, przeniosło Fabrykę Nr 20 do odpowiedniejszego, higienicznego pomieszczenia. 24 bm. odbyło się otwarcie i poświęcenie nowego lokalu fabrycznego i symboliczne rozpoczęcie pracy. Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele świata przemysłowego, wojskowego, związków zawodowych, prasy.

W przemówieniach (dyr. fabryki, ob. Szymański, dyr. Zjedn. Przem. Konfekcyjnego, ob. Stroczan i in.) podkreślono rolę przemysłu w odbudowie życia gospodarczego państwa, jak również rolę Fabryki Nr 20, jednej z komórek przemysłu państwowego. Z przemówień tych wyzierała żywa troska o robotniczkę, która kazała Zjednoczeniu Przemysłu Konfekcyjnego dać personelowi Fabryki Nr 20 godne warunki pracy.

Troskę tę oceniają robotnicy fabryki i wszyscy jej pracownicy, czego dowodem były serdeczne przemówienia robotnic, skierowane do dyrekcji fabryki i rady zakładowej. Po poświęceniu lokalu nastąpiło rozpoczęcie pracy w nowej siedzibie: wprawne ręce szwaczek szybkimi ruchami przesuwają przykrojone płaty białej flaneli pod migającymi igłami maszyn, a po użyciu materiał podawały innym robotnicom.

W szwalni istnieje „taśmowy” system pracy: nad jedną koszulą pracuje 10 siedzących w jednym rzędzie robotnic. Każda ma okre-

ślony rodzaj pracy, w którym, przez ciągłe wykonywanie go, dochodzi do perfekcji. To też koszula jest uszyta w ciągu zaledwie 42 minut (na maszynach nożnych), lub w czasie 30 min. (na motorowych), wliczając w to również pracę „dziurkarek” i „guziczarek”.

I mimo iż fabryka ta jest niewielka (pracuje na 37 maszynach, a zatrudnia ogółem 130 pracowników), jednak w jej magazynach piętrzą się stopy bielizny cienkiej i cie-

plej. Bo, „by armia była silna” — jak powiedział przedstawiciel WP — „musi być nie tylko dobrze uzbrojona, lecz i dobrze nakarmiona i ubrana”. Temu ostatniemu celowi służy Fabryka Nr 20 — i służy dobrze. Uruchomienie zaś fabryki w nowym lokalu jest dowodem postępu i rozwoju przemysłu w ogóle, zaś przemysłu konfekcyjnego w szczególności.

H. Paszko

Kampania opałowa 1945-46

Głównym produktem opałowym musi być węgiel

Szybkimi krokami zbliża się zima. Ludzie pracy często niedożywieni, wycieńczeni, czekają z lekkim mrozem i śniegiem. Nasuwa się pytanie, co dotąd zrobili władze leśne w kwestii zaopatrzenia ludności w opał i jak to zagadnienie przedstawia się „od strony lasu”?

Na podstawie faktycznego stanu lasu po wojnie, zbadanego przez leśników, został wyznaczony dopuszczalny roczny wyrąb drewna. Biorąc pod uwagę ciężkie warunki powojenne władze leśne wyznaczyły na pierwszy rok zwikszony wyrąb. Na terenie Dyrekcji Łódzkiej przewidziano pozyskanie 150.000 m³ opału grubego (od 7 em w zwyz), około 110.000 m³ t. zw. drobny i ok. 59.000 m³ karpiny. Całą tę ilość postawiono do dyspozycji miast i wsi wg cen urzędowych. Postanowiono całą drobnicę i karpinę jako niewytrzymujące kalkulacyjnie kosztownego transportu przeznaczyć dla wsi, zaś gros t. zw. grubizny — dla miast. Okr. Dyr. LP w Łodzi oddała do dyspozycji Wydz. Aprowiz. i Handlu Urz. Wojew. dla ludności pracującej Wojew. Łódzkiego 44.000 mp (1 mp równa się mniej więcej 0,75 m³), resztę opału grubego przeznaczyła dla instytucji użyteczności publicznej, drobnego przemysłu w miastach, przemysłu rolnego wsi oraz ludności wiejskiej, częściowo do dyspozycji nadleśnictw; część pozostawiając w rezerwie.

Stronę techniczną rozprawienia drewna, postawionego do dyspozycji Wydz. Aprowiz. i Handlu, przewiduje Dyrekcja w sposób następujący: 1) dla ludności pracującej miast za pośrednictwem Wydz. Aprowiz. na rozpałkę 44.000 m³; 2) dla szkół rolniczych — 9000 m³; 3) dla innych szkół wiejskich — 15.000 m³; 4) dla majątków państwowych 4300 m³; 5) dla Wojska Polskiego — 16.000 m³; 6) na potrzeby urzędów i inst. użył. publ. — 40.000 m³; 7) dla przemysłu — 20.000 m³; 8) dla robotników i admin. leśn. — 30.000 m³; 9) dla stacjonujących oddziałów sow. — 20.000 m³; razem 198.300 m³. Jak wynika z powyższego zestawienia, niedobór wynosi ok. 50.000 m³. Dla ludności wiejskiej stawia się do dyspozycji całą ilość drobnicy, t. j. ok. 110.000 m³ i ok. 50.000 m³ karpiny. Stosunkowo nieduży z teoretycznego wyliczenia otrzymany niedobór, dałoby się pokryć dodatkowymi cięciami drzewostanów mniej wartościowych.

Trudnej strony pokrycia zapotrzebowania drewna należy szukać jednak w czym innym: w robociznie. Ilość drewna postawiona do dyspozycji ludności przez władze leśne znajduje się na pią. Przyjmując, że jeden robotnik wyrobi przeciętnie 1,5 m³ grubizny dziennie, potrzeba będzie 400.000 dniówek roboczych na zrabek. Dyr. LP w Łodzi w tej chwili dysponuje 5000 robotników. I znów teoretycznie potrzebna ilość drewna wyrobiono by w 3 miesiące. Jednak zgóry wiadomo, że, o ile nie zajądą w kwestii robotniczej zasadnicze zmiany na lepsze, nawet połowy niezbędnej ilości opału nie wyrobi się. Kto temu winien? Robotnika leśnego również nie można winić. Robotnicy rekrutują się przeważnie z ludności bezrolnej lub makorolnej, a traktowani są pod względem zaopatrzenia żywnościowego i odzieżowe-

go niemal jak pozostała ludność rolnicza, to zn. nie otrzymuje prawie nic. W celu zapewnienia więc drewna opałowego dla wsi i miast władze winny przede wszystkim poprawić byt robotników leśnych. Muszą oni na równi z innymi robotnikami być zaliczeni do grupy aprow. t. zw. zagwarantowanej; muszą również otrzymać inne przydziały, w pierwszym rzędzie odzieżowe. Jeśli chodzi o kwestię robotniczą, odnośnie pozyskania opału dla wsi, to t. zw. drobica opałowa (około 110.000 m³) zostanie wyrobiona przez tę samą ilość robotników przy wyróbce bułdica i opału grubego. Natomiast 50.000 m³ karpiny musi być pozyskane przez nabywców. Przy czym z karpiny trzeba się spieszyć, aby wydobyc ją przed nastaniem większych mrozów i śniegów.

Poza tym z terenów, pozostających pod administracją LP ludność wiejska pozyskała w lecie ok. 15.000 m³ torfu. Ta ilość wchodzi w rachubę tegorocznej kampanii opałowej. Wchodził jeszcze w grę, zwłaszcza dla wsi 31.000 m³ grubizny opałowej, sprzedanej z rezerwy 44/45. W nasyceniu rynku nie można też pominąć dziesiątków tysięcy m³ wziętych nielegalnie przez część ludności wiejskiej z okopów i bunkrów oraz przeszło 100.000 m³ drewna, rozkradzionego z rezerwy 44/45 i zrąbanego nielegalnie z piła.

Kwestią jednak zapewnienia niezbędnej ilości opału dla wsi i miast muszą się też zająć wszystkie powołane do tego urzędy i instytucje od Komisji Ekonomicznej Rady Ministrów począwszy, po przez ministerstwa, przemysł węglowy, PKP, a kończąc na kopalniach, na radach nar. i zakładach. Sprawy należy przy tym postawić wyraźnie: głównym produktem opałowym musi być węgiel. Drewno może służyć tylko na rozpałkę. Węgla mamy obecnie w Polsce dosyć. Trzeba usprawnić transport. Główny ciężar zaopatrzenia ludności w opał musi spocząć na przemyśle węgla i PKP. A od ludności musimy żądać jednego: powstrzymać się od rabunku lasu, będącego jednym z największych skarbów narodowych. Lasu, którego mamy już dziś za mało, aby zaspokoić wewnętrzne potrzeby.

J. B.

Książki polskie dla Polaków we Francji

W Wojewódzkim Urzędzie Informacji i Propagandy w Łodzi odbyła się konferencja przedstawicieli organizacji społecznych w sprawie zbiórki książek na gwiazdkę dla naszych rodaków we Francji. Polacy na emigracji francuskiej wielokrotnie dawali wyraz swego przywiązania do kraju. Wiąż łącząca ich z ojczyzną nigdy nie osłabła, czego dowodem jest, że polskie oddziały zbrojne we Francji powróciły do Polski, aby wziąć udział w odbudowie kraju, pomimo że w oddziałach tych służyli żołnierze, którzy urodzili się i wychowali na obczyźnie.

Polacy we Francji nie chcą zapomnieć swej mowy, nie chcą też pozostać zdala

Po prostu

Nie chcemy takich „Polaków”

„Robotnik” przyniósł niedawno dziwne wiadomości:

„W Zabrzu Komisja weryfikacyjna rozpatrzyła 9200 wniosków, odrzucając z tej liczby 450. Należy przyjąć, że poważna część osiedlonych już repatriantów będzie zmuszona opuścić zajmowane dotychczas mieszkania, oddając je z powrotem byłym właścicielom, otrzymującym obywatelstwo polskie”.

Nauczyło nas sześć lat wojny, co to tułaczka i przesiedlenia. Rozumiemy człowieka, który po ciężkiej podróży zza Bugu czy długiej wędrówce z Niemiec osiadł wreszcie, urządził się jako tako z rodziną i teraz musi ustąpić mieszkanie poprzedniemu właścicielowi. Jedynym usprawiedliwieniem tego faktu będzie to, że i ów poprzedni właściciel to też Polak, których przecięt na Śląsku było bardzo dużo, i którzy dość cierpieli za hitlerowskiego reżimu. A więc co prawda wzrasta rozgorzenie repatrianta. Czytajmy jednak dalej:

„Znaczny procent ludności zweryfikowanej postuguje się w domu, na ulicy i w urzędzie językiem niemieckim. W Zbrośławicach unieważniono weryfikację po ujawnieniu, że przewodniczący komisji weryfikacyjnej należał do NSDAP”.

To już nie jest niedbalstwo albo niedopatrzność. To jest po prostu zbrodnia wobec narodu i państwa, że Niemcy otrzymują prawa obywatelskie, z których korzystania zaczynać od usunięcia Polaka z mieszkania. Karygodnym jest wypadek decydowania Niemca o obywatelstwie polskim.

W Zbrośławicach weryfikację unieważniono. Czy nie należałoby jej skontrolować na całym Górnym Śląsku? Nie chcemy „Polaków”, mówiących (a więc myślących i czujących) po niemiecku. Taką sprawą powinny się zająć władze państwowe i PZZ, aby nie dopuszczać rozmaitych wilkołaków w baraniej skórze do państwowej administracji.

Mariusz Margal

Ze sądów

W ubiegłym tygodniu Sąd Specjalny w Łodzi rozpatrzył 9 spraw, wydając 4 wyroki śmierci na: Marsa Edwarda, volksdeutscha, członka SA i NSDAP, Zinka Edwarda volksdeutscha, który jako żandarm w Aleksandrowie znęcał się nad ludnością polską, Wedmanna Stefana Niemca, który zastrzelił dwóch Polaków oraz Neumanna Leona, Niemca, który jako kierownik obozu w Łodzi znęcał się nad pracującymi Polakami.

Trzech oskarżonych uniewinniono, dwie sprawy odcroczone ze względu na powołanie nowych świadków.

W Prokuraturze Specjalnego Sądu Karnego w Łodzi prowadzi się dochodzenie przeciwko Leopoldowi Schelenbergowi, który w 1944 roku pełnił służbę wartownika w Przecikowie k/Oświęcimiu.

Ktokolwiek posiada wiadomości o działalności Schelenberga jako wartownika proszony jest o natychmiastowe zgłoszenie się do Prokuratury SSK w Łodzi, Plac Dąbrowskiego 5, pokój 241, w godz. od 10—13.

FABRYKA CUKRÓW „IRIS” R. ŚREDNICKI
 Łódź, Piotrkowska 218
 poleca doskonałe wyroby po cenach konkurencyjnych. Cenniki na żądanie. Prowincja za zaliczeniem. (Ag)

Dom Konfekcyjny Sp. z o. o.
 Łódź, Piotrkowska 45
 poleca w wielkim wyborze konfekcję męską, damską i dziecięcą, bieliznę i galanterię męską i damską. Specjalny dział krawatów. Ceny konkurencyjne. (Ag)

Sercem i uśmiechem

Przed rokiem, 27 listopada, padł w Wilnie ofiarą zamachu skrytobójczego poeta i literat, Teodor Bujnicki. Rocznicą to bolesna, bo niezbyt jeszcze świeża. Jeszcze zbyt wyraźne mamy w pamięci potworny tragizm tej śmierci, my, nieliczni jego przyjaciele i współpracownicy, którzyśmy z nim rozmawiali jeszcze krytycznego dnia. Mówił wtedy:

— Wybieram się do Polski, ale jeszcze nie teraz. Zbyt mocno wrosłem w tę ziemię, za bardzo ją ukochałem. Wyjadę jako ostatni.

Teodor Bujnicki był poetą wileńskim. Tam się urodził, kształcił, tworzył. I los tak zrządził, że pozostał tam na zawsze. Stało się więc według jego życzenia, ale stało się w sposób okrutny.

Bo tu już nie chodziło o to, że śmierć wyrwała z naszych szeregów jeden z najbardziej kryształowych charakterów, jednego z najgorętszych patriotów, że zabrała człowieka, który miał pogodę w sercu, na ustach i w oczach uśmiech — i był dobry. — Jakże to — pytali wszyscy — po zabójstwie —

Bujnicki — poeta, który nie tylko nie potrafił nienawidzić, ale nie umiałby nienawidzić wrogów — sam ich posiadał, skoro go zabili?

Otóż nie. To nie wrogowie i nie z nienawiści go zabili. Faktu, że został podstępnie zamordowany, nie tłumaczy bynajmniej nienawiści. Są rzeczy gorsze od nienawiści. Gorsze, bo bardziej nikczemne.

Śmierć Teodora Bujnickiego była chyba nieporozumieniem i nigdyby nie mogła mieć miejsca, gdyby wśród pewnego odłamu naszego społeczeństwa nie było jednostek ślepo oddanych hasłu źle pojętej walki o niepodległość „za wszelką cenę”. Bo klika ludzi, kierująca ruchem podziemnym, wydała wówczas rozkaz zamordowania Bujnickiego w interesie tejże źle i w wyrafinowany sposób pojętej walki. Dla nas jednak smutniejszy był fakt, że rozkazy takie znajdowały posłuch i były skwapliwie wykonywane. Ludzie ci „wychowali” sobie część naszej młodzieży, będącej w ich dyspozycji i uczynili z niej po-

ślusznego wykonawcę swolch wyroków. Szafowali wyrokami śmierci bez sądu. Z ukrycia.

Jakimż sposobami posługiwano się przy ich wykonywaniu? Oto pod wskazany adres mieszkania prywatnego wysyłano paru ludzi. Przeważnie byli to młodzieńcy lat 17—20. Wchodzili, pytali. Jeśli nie zastali w domu — czekali, a kiedy nadszedł — zaczęli rozmowę, częstowali papierosem. I nie drgnęła im ręka, gdy korzystając z jego nieuwagi mierzyli w pierś czy skroń.

Tak było i z Bujnickim. Zadzwonił, zapytał o niego domowników, a kiedy wyszedł z uśmiechem i pytaniem, czym może służyć — oddali do niego kilka strzałów.

I cóż osiągnęli? To, że dla kraju przestało bić jeszcze jedno wielkie serce. Serce poety.

Myśmy go kochali, a oni bali się go. Bali się chyba tego, że jeśli Polska będzie miała więcej takich ludzi jak Teodor Bujnicki — to dla nich już nie będzie w niej miejsca. Wychodzili z założenia, że w przyszłej Polsce nie powinno być zapotrzebowania na ludzi typu Bujnickiego, lecz na ludzi dawnego reżimu, ludzi nie przebijających w środkach walki o dojsię do władzy.

Są różne sposoby walki. Teodor Bujnicki miał wzniosłą duszę, czyste serce, piękne myśli. Kiedyś, zapytany przez redaktora na konferencji redakcyjnej w jaki sposób tworzy i pisze — odpowiedział:

— Wpada mi jakiś temat. Noszę go w sobie nieraz przez kilka dni. Myślę. Analizuję. Przywołuję do współpracy serce i uśmiech. Sądzę, że właśnie one temat uszlachetnią, opromienią, ocieplą...

W taki sposób poeta tworzył, i w „Ars Poetica” zapytuje:

„I jeszcze to: czy umiesz powitać z uśmie-

[chem
 I gestem rozgrzeszenia każdą słabość ludzką, A w głupią pychę bliźnich i ducha ubóstwo Wejść jak promień do okien ślepnących pod [strzechą?”

Walka była nierówna. On walczył piórem, sercem i uśmiechem — oni pięścią, pałką, karabinkiem, rewolwerem. On jawnie — oni z ukrycia, zza węgla, podstępnie.

W walce czasem zwycięża zło. Zwyciężyło i wtedy, gdy na uśmiech zrobili zamach. Zabili poetę, ale nie mogli zabić uśmiechu. Zamarli tylko na ustach i pozostał na zawsze.

Joanna Wyszowska

